

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dni świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie		rocznie zhr. 20	—	kwartalnie zhr. 5	—	miesięcznie zhr. 2
	we Lwowie	" 21		" 5 c. 25		" 2
Pocztą	w państwie Austriackim	" 24		" 6		" 2 c. 25
"	do Prus	" tal. 17	sg. 2	" tal. 4	sg. 8	" tal. 1
"	Keszy niemieckiej	" 21	" 10	" 5	" 10	" 1
"	Anglii	" 21		" 5	" 10	" 1
"	franc.	" 21		" 5	" 10	" 1
"	Turcyi i Włoch i Szwajcaryi . .	" 116		" 27		" 10
"	Palcy	" 80		" 20		" 7

Listy z pieniędzmi przysyłane być winny *franco* do Administracji „CZASU.” — **Listy reklamacyjne** niezanieszczone, nie ulegają frankowaniu. — **Listów niefrankowanych** nie przyjmuje się.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY

W Krakowie: na miesiąc Wrzesień zhr. 2
Z przesyłką pocztową w Pań-
stwie Austriackiem, za mie-
siąc Wrzesień zhr. 2 c. 25
od 1 Września do końca Grudnia . 8 . —

Kraków 24 sierpnia.

Wczoraj rano Cesarz Napoleon opuścił Salzburg. Ukończył się przeto zjazd, który tak żywo zajmował Europę w ciągu swego trwania. Zostawił po sobie cały chaos, że tak powiemy domysłów, wniosków i doniesień, krzyżujących się z sobą tak dalece, iż słusznie labirytem politycznym go nazwano. Chcąc jakokolwiek wyjść z niego trzeba koniecznie obrać sobie skazówkę i według niej, jakby za nicią Ariadny postępować. Za taką skazówkę posłużyć może według naszych informacji, to: że główny kierunek rozmów, porozumiewań się, konferencji — jak się je nazwać podobą, bo o wyraz nie chodzi — miał zmierzać do odosobnienia Rosyi, i w tem znaczeniu cecha ich była pokojowa.

Głównym więc przedmiotem narad, były zdaje się rzeczywiście sprawy wschodnie — jak słusznie pisało, i porozumienie się względem działania na przypadek różnych okoliczności, jakieby w tej kwestyi zająć mogły. Sprawa atoli wschodnia wiąże się ze wszystkimi innemi, i to tak dalece, iż po nocie amerykańskiej w kwestyi Krety, nie trudno byłoby Napoleonowi III wskazać, że nawet myśl jego pierwotna założenia cesarstwa w Meksyku, i z pomocą konfederacyi Północy zrównoważyć Północ Stanów Zjednoczonych, a tem samem złamać ich potęgę, wiązała się ściśle z kwestyą Wschodnią, i zamiarem odosobnienia Rosyi. Tem mniej zatem inne sprawy pominięte być nie mogły w naradach salzburskich, a w żadnym razie niemieckich.

Idąc atoli dalej za naszym wątkiem, przyjąć wypada, że pomimo całej wagi, jaką Francya, a po części może i Austria przykładają do tak zwanej niepodległości południowych państw niemieckich, jakkolwiek zależeć może Napoleonowi III, aby ich Prusy nie pochłonięły, nie zaszło na zjeździe salzburskim nic takiego, z czegoby Prusy pochoch wziąć mogły do zawarcia przymierza z Rosyą, jeżeli go jeszcze nie zawarły, a zdaje się, że takie było w Salzburgu przekonanie, skoro szło o to, aby odosobnić Rosyę. O utworzeniu więc Związku południowego z udziałem Austrii, o zmianach traktatu prąskiego, jak o tem donosił *Journal des Débats*, nie mogło być mowy, bo polityka nakazywała raczej przyciągnąć Prusy, aniżeli je ku Rosyi popychać. Kto wie, czy tak często podnoszona nieobecność króla bawarskiego nie była nawet w Salzburgu na rękę. Postanowienie utrzymania traktatu prąskiego, którego Austria skrupulatnie przestrzega, a dotrzymać zawsze obiecywać Prusom, mogło zupełnie zaspokoić chwilowo

Francję w jej obawach względem jednoci niemieckiej. Zakreśla on linię Menu, zezwala na utworzenie Związku południowego, w Szlezwiku nawet stawia pewną zaporę. Prawdziwiej niezawisłości południowym państwom niemieckim nie zresztą nadać nie może, nawet taki Związek o jakim pisał rzeczony dziennik francuski. Zawisłemi będą one zawsze, czy od Austrii, czy od Prus. Omówienie więc stanowcze traktatu praskiego na zjeździe salzburskim, jako przyjętej w tej chwili podstawie kwestyi niemieckiej a w roku przeszłym przez same Prusy podanej, nastąpić mogło bez żadnej obrazy. Nie idziemy tak daleko, abyśmy sądził, że przekonało Prusy, iż wspólność z polityką rosyjską jest jedyną dla nich przeszkodą możliwego przymierza z Austrią i Zachodem, lub że się przyczyniło do odosobnienia Rosyi, lecz w każdym razie niedostarczyło powodu zawarcia z nią ściślejszych związków, jeżeli te dalsze widoki polityki pruskiej nie wymagają koniecznie.

Choćaj nie mamy wcale przyczyny wątpić o prawdziwości naszej informacji co do głównego celu narad salzburskich, podajemy wszakże nasze wnioski jako takie, bo przecież z labiryntu wyjść raz trzeba. Następstwa okażą, jak dalece były prawdziwe lub mylne. Dochodząc więc do kresu, powtórzmy, iż zjazd salzburski był protestacją przeciw polityce aglomeratów, był świadectwem danem przez Francję o konieczności utrzymania Austrii dla pokoju europejskiego, jako mocarstwa. Odosobnienie Rosyi wymagałoby wzmocnienia Austrii wewnątrz. Całe też postępowanie Napoleona III dowodziło, że z Austryją chce mieć do czynienia, z Austryją jako monarchią złożoną z różnych narodowości swobodnie się rozwijających pod jednym berłem. Konferował on głównie z p. Beustem jako kanclerzem państwa. O ile z opisów sądzić można nie dawał Węgrom znaczenia wyjątkowego. Wnosił żądać wolno, że jako mąż stanu widział w dualizmie formę, może w tej chwili konieczną ale przejściową, która w stanowczej organizacji przemienić się musi w inną, jednoci monarchii odpowiednią.

Skonczymy bardzo charakterystyczną anegdotą. Donoszą, że Tyrolczyk, który w r. 1855 otrzymał złoty medal za bydlę na wystawie paryskiej i przypadkiem znał osobie Napoleona, przybył do Salzburga, a otrzymawszy od niego audyencyę, rzekł: „Zawsze trzech na jednego, to nie idzie; raz musisz pójść z nami N. Panie.“ Nie wiadomo co Cesarz Francuzów na tę propozycyę przymerze odpowiedział. Nie tylko Tyrolczyk upatrywał koniecznie przymerze w jeździe salzburskim. Zgadają się dziś wszyscy, że go nie zawarto. Przymerze nie leżało w kierunku mającym za cel odosobnienie Rosyi. Co do nas, nie liczyliśmy nigdy na to, aby do skutku ono przyszło. Zdaniem naszym od początku było, że zjazd salzburski jest przygotowaniem do przymerza, aby w pewnych okolicznościach stało się ono możebnem. Okoliczności te nie

zaszły jeszcze, a zjazd jak powiedzieliśmy miał cechę pokojową.

KORRESPONDENCA CZASU

Ze **wsi** 18 sierpnia.

— Utrzymują, że natura dziecka i prostactwa, jest jak biała karta na której nic nie napisano, dopiero świat, jego wrażenia i wpływy wzbudzają pojęcia i uczucia, namiętności wrażlią ludzkią duszę. Teorya ta z fałszywego wychodząca punktu, że przeczącącego indywidualności, jest w całym swoim rozwoju fałszywa, i jak rodzi tysiączne błędy w pedagogiki tak i w wychowaniu ludów daje zupełnie sprzeczne z rzeczywistością poglądy i doradza środki raczej szkodliwe niż pomocne. Dziecko i lud ma swoje instynkta, swój indywidualny, wrodzony charakter, który rozwijać i którym kierować należy, — wpływy zewnętrzne mają tu ogromne choć pośrednie znaczenie. Jak edukacya dziecka tak edukacya ludu zależy od pierwszych wrażeń, od pierwszego otoczenia. Czem prosty, na dziecięcym jest: ze stanowiskim będący lud nasz dotyka, nie powiem do cywilizacyi, ale do świata zewnętrznego, jakich ma pośredników i jakim ulega bezpośrednim wpływom, które nań działają, nie przez inne warstwy ale właśnie przez członków z łona jego społeczności wyrwanych? Uroplonik i kryminalista to jedni niemal misyonarze, jedne kanały, któreimi do ludu płyną zewnętrzne wpływy, jakiej one są natury, wszystkim niemal wiadomo; są to rzeczywistość dwa kanały otwarte dla napływu strasznych moralnych zepłizn.

Przesadzono zanadto, ale pod jednym tylko względem zły wpływ urłowników na usposobienie ludu — pod względem politycznym; nam się zdaje, że szkodliwszym, tutaj jest wpływ moralny. Polityczni zapewne urłownicy smutną zajmie kartę w historii obalanych i politycznych zawichrzeń ludu galicyjskiego, on to żołdacka junkajeryja poparała bierny opór konserwatywnego i wyjątkowego ludu, on to we wszystkich burdach i odgrózkach, we wszystkich złowrogich zawichrzeniach odegrał główną rolę — ale czy rola ta powoli ze zniuaną ducha w armii a raczej w miarę niefortunných przeżyć chorągwi, które przewodziły pułkom galicyjskim, czy się już pocięci nie kończy, czy przeciwnie, nie można by już dojrzeć pewnego nawet cywilizacyjnego wpływu, jaki urłownik wnosi do gromady? — On tak dzielić się bił, bzdzi się w nim niekwi bohatera polsk, który nie daje zaprzeczenia krwi narodowej; on prostym, chłopskim rozumem a zwierzęcą odwagą odgadł, może prędzej niż strateg zamknięty w gabinecie, co daje siłę i potęgę narodom. Od wojny włoskiej 1859 roku, od zderzenia się z magnetycznym geniuszem Francji — może jeszcze od okupacji księstw nadnaddunajskich podczas wojny krymskiej, wielka się tutaj reakcja rozpoczęła, która ostatnia kampania jeszcze bardziej wzmościła. Pole walki jest wielką szkołą historyczną — tu krew i kule więcej nauczyć mogą niż książki i rozszerzanie słowem pewnych zasad — do dziewiczej natury nanka ta przędzie trafia, niż do natury na pół acywilizowanej. Żołnierze galicyjscy nie to ten, co zaczynać czuć swoją siłę i rozumnie niedoleżność ręki co go prowadzi, a jeśli p. Bismark mógł się cynicznie odwoływać do kraki rekruta polskiego jako pieczęć złożonej na traktatach rozbiorowych — to dawny system biurokratyczno-militarnej Austrii, co wszystko na ludzie prosym, jako na jedynej podstawie i przeciwwadze opierał, stracił te podstawę głównie przez fatalne kampanie i wpływ negatywny urłownika na lud, tak że dziś niemal przeciwwagi przyjdzie mu może szukać u tych żywiołów, które dawniej ludem i urłownikiem trzymał na wodzy. — Wpływ tu cywilizacyjny także wielki i nie trzeba go zapoznawać, tak dziwna składowość państwa, w którego skład wszystkie kultury, tak odmiennie

organizmy narodowe, tak różne stopnie rozwoju cywilizacyjnego i ekonomicznego wchodzą, a prztem system przerzucania żołnierza w coraz to inne kraje, z jednego końca monarchii w drugi, zapładniał znów ten dziewiczy umysł żołnierza galicyjskiego poznaniem tak różnych stosunków; o niewiedno opuszczonych Włoch, do bogatych Węgier, tak pracowitych i z wysoką kulturą Czech i Morawii, to znów stolice monarchii, te zmieniające kwatery są wielką szkołą, która wywierała za wsze znaczny wpływ na naszego żołnierza. Urlopnicy, i starzy żołnierze byli to zawsze ludzie nowi w gromadzie i skłonniejsi do postępu; wojaż to w znaczeniu ludu człowiek szerokiego doświadczenia i znajomości świata, a gdyby inny panował duch w armii, ażeby nmiano lepiej w czasach pokoju do produkcyjnych zajęć wciągnąć i włożyć te ogromne zastępy marniejących pracowników, gdyby system militarny trochę był się zbierał z systemem ekonomicznym i żeby w żołnierzu nie był tylko widział maszyny do zabijania która w czasie pokoju rdzewieje, ale umundurowanego i ry-gorem wojskowym zorganizowanego czynnego członka społeczeństwa, to jak z jednej strony, która wie czyby cały ciężar utrzymywania armii sam się nie był opłacił samą pracą i zarobkiem żołnierzy — z drugiej strony, tak i przyniesliby oni niezawodnie z sobą jeszcze wyższe zasoby cywilizacyjny, jeszcze szlachetniejszy nabytek dla podniesienia się ekonomicznego rozwoju kraju.

Zawsze rygor wojskowy, czysty energię, porządek i pracowitość. Doświadczoną rzeczą, że żołnierz do pluga wracający staje się wzorowym gospodarzem, bo te same moralne warunki są tu przydatne w walce z żywiołami i naturą jak tam w nieprzyjacielem: porządek, sprężystość, karność i energia.

Lecz wszystko pęła i pusze ujema strona moralna i obyczajowa, i to jest właśnie kanałem, którym idzie całe zepsucie, demoralizacja i zginięcie wkładająca się w lud. Niedostatecznie strzegliśmy tej pierwotnej grozy obyczajów i moralności ludu, która niestety już prawie zupełnie zgubiona. Nieprzeglązamy łatwo głosu naszego do wszystkich oskarżeń miotanych na nadnadczy i zbrodnie z dawnego stanu społecznego wynikające; nikt zaprzeczy wyższości dzisiejszych stosunków nie zdola, ale stosunków przeszłych nie można dzisiejszą miarą zmierzyć. Nie widzimy nadwyżki i przecięcia w tym stopniu u nas w państwie ustanowionego za dawnych stosunków regulacyjnych, jak to bywało gdzie indziej, ale większą krzywdę wyrządzono ludowi niż samemu odjęciem mu wolności i własności, niemoralności, jaką wyższe warstwy między ludem szerzyły o to, zwłaszcza ostatnie czasy, czas upadku obyczajowego oskarżać należy.

Zapacie to wychodzące z dworu znalazło pierwotnie wielki opór w obyczajach ludu prostego; znieważenie tych najświętszych uczuć rodziny wścizka ludu zemsty w pokrzywdzonych, a z drugiej strony rozbijała jedyną instytucję społeczną jaką pozostawiono ludowi: rodzinie. W tem jest zaród największego zła, bo przed wolnością i prawami społecznymi idzie obyczajność i prawa rodzinne. Z tego zła czy naprawa jest zupełna przy zmianie stosunków, niestety stanowczo powiedzieć nie możemy.

Zepsucie i epoka rozpusty, ta wielka rewolucja obyczajowa, która poprzeczyla wszystkie rewolucje polityczne i w wielkiej części je wywołała, zstępowała przez par ostatnich wieków z góry na dół. Rozpusta królów francuskich, dworu i najwyższych sfer arystokratycznych sprowadziła straszna Nemesis rewolucyj; zepsucie, przeniesione na grunt polski z francuskimi obyczajami przeszłego wieku, wystąpiło może nie w tak odartej i cynicznej formie jak we Francji, ale spotykając opór grozy obyczajów polskich rozrywało węzły sakramentalne; epoka powszechnych rozwodów w małżeństwach za Stanisława Augusta sprowadziła w następstwie znów rozdział kraju.

Rewolucya rozlała zepsucie na średnie warstwy,
a przedewszystkiem burzace żywioły wyrwały a-

rystokracy przywilej rozpusty: miasta i średnie warstwy zostały tak gangreną obyczajową dotknięte. Powoli zaczynały się rozwinąć u góry a męty stopniowo opadały na spód. Tak, że z najwyższej arystokracji przeszło zepsucie do szlachty, od szlachty niżej, i oto jeden z najszkodliwszych procederów odbywających się w tonie społeczeństwa, i oto jedno z najśmieszniejszych oskarżeń, które w imię ludu zanieśoby można przeciw wyższym warstwom.

Dzisiaj obyczajność ludu bardzo zachwiana do reszty ulega rozbiciu przez uorganizowaną, że tak powiemy, demoralizację, przez urlopników utrzymywanych.

Jeśli celibat, nawet wobec najwznioślejszych pa-
stusztw życia jest niebezpieczną często restryk-
cją, to celibat w armii jest wielką szkołą demo-
ralizacji. Nie patrzymy jednak na żołnierza tutaj
jako na żołnierza, ale jako na urlopnika, widzimy
jego wpływ w gromadzie. Demoralizacja jaka sta-
nuje szerzy zastraszać musi i gdyby już nie ze sta-
towskiego moralności ale czysto społecznego, zdradzić
można na myśl następstw tego złego. Jacydykcy
dawniej tradycyjnej władzy wójtów i starszych
gromady przedwzrostkiem była zgroźną do kar-
cenia złych obyczajów: znane egzekucje za nie-
moralność, przed kaplicą lub figurą odbywane, mu-
siały ustąpić raz wobec liberalizmu, co wyraża
chłostę z ręki wójta, z drugiej strony wobec o-
gólnej demoralizacji. Wszystkie te nabytki cywi-
lizacyjne, które jakęśmy wskazywali, urlopnik przy-
nosił z swojej wędrówki po świecie, upadały wo-
bec demoralizacji: nie wolno mu się było żenić, więc
nie brał się do pracy i gospodarstwa, ale hulał i
trwonil, rozpijał się i często kończył o kiju. Czuł
on bardzo tę drogę zgubną, radby się był usta-
kować, ale do tego trzeba było utworzyć rodzinę
a to mu się niedozwolonem. Wiedniacy żenią się
wcześnie, bo w stanie bezżennym stają się luźne-
mi członkami społeczeństwa. Obok tej obyczaj-
owej demoralizacji idzie zaraz równie straszna,
choć nie tak spiesznie się szerząca demoralizacja
religijna. Duch jofeński armii, a często duch
ateistyczny dostawał się naturalnie od starsze-
stwa do żołnierzy, od żołnierzy przechodził w lu-

Dziwna rzecz, że przy tyłu obmyślanych reformach i tyłu kombinowanych systemach, nikt nie wpadł na myśl, aby ten anormalny stosunek armii do społeczeństwa stosowniejsze uregulować. Anomalia jest celibat milionowych armii, anomalia jest również bezczynność tych ludzi. Ogromny kapitał zakopany w ziemię, a potem tysiącja na brak funduszków i wielkie wydatki. Kiedy armie krociowe stały się koniecznością dzisiejszej polityki, to przynajmniej wobec tego straszego ciężaru trzeba było by obmyśleć środki niwulujące. Nowy system rekrutacyjny, jeszcze szerszą podejmującą podstawę, jeszcze bardziej przynagla potrzebę reform w tym kierunku. A najpierw, zniesienie ograniczeń co do małżeństw, powtórę zaś, zatrudnianie wojska w czasie pokoju, czy to pracami publicznymi czy też prostym zarobkowaniem. Praca nie tylko nie będzie paraliżować ducha rycerskiego, ale przeciwnie, stać się może jedną gwarancją więcej. Dzisiejszy stan tych stosunków jest takim, jak gdyby wszystko obmyślał dla zdemoralizowania i zwiększenia ciężarów materialnych z tej całej sztucznej organizacji militarnej.

Nie wzbraniajcie żenić się urlopnikom, i w czasie pokoju zatrudniajcie żołnierza, a wpływ wojskowych na lud miasto być szkodliwym, będzie cywilizacyjnym.

Paryż 20 sierpnia.

List Cesarza do margr. Lavalette, ogłoszony przed dwoma dniami w *Monitorze*, zaleca dokonanie w dziesięciu latach dróg wiejskich i utworzenie na ten cel kasy szczególnej na wzór kasy robót paryskich. Jak w miastach rząd stara się jeżeli nie zyskać to rozdzielić ludność za pomocą prawa o zmwotach, tak po wsiach pragnie jąk sobie ludność - zapomocą budowy dróg, które bo-

Część literacko-artystyczna.

Dworzec Pani Wicesgerentowej*)

(z Opowiadań Starca)

n. Nr. 181, 190, 191, 192 i 193 *Czasu*.

Jeżeli mamy wierzyć przysłówu: kto muruje ten buduje, to możnaby rzec, że w dawnej Polsce były po wszech dwory, ale budynków nie było: jeżeli zaś później kto postawił z muru dom, choćby jakkolwiek niski i z małemi oknami a wielkim łamanym dachem, włoski zwany, to już mówiono, że wyfundował pałac. Nasz dwór nie był w tej pretenzji — tu browar i chaty wiejskie w większej liczbie były z muru, a dom samej pani był z drzewa i jedynie arystokracji dodawał mu wielki ganek, w którego ofiacie pocciwy ród gołębi mieszkał i niustanem gruchaniem kapelę nad-

Musieli snąć być, oprócz znajomości prawa, biegłymi w naukach treści filozoficznej, jak skoro zapraszani bywali na egzamina młodzieży cywilnej i duchownej, jak świadczy nasz książę poetów klasycznych Krasiński w Monachomachii.

worną zastępował. Sien wielka stała otworem na przyjęcie każdego, zmownie z gościnnem sercem swej paui — tu komin generały wznosił sie w półgłosu jak wieża lub dzwonnica kościelna, ten polykał wszystkie dymy z pieców, a było ich tyle ile komnat i komnatke, bo dawniej nie było takich męskiniery, żeby jeden piec dwa pokoje ogrzewał, tylko każdy służył własnemu panu i każdy swoją polsiagową racę drzewa dostawał — co mówię polsiagowa? Kto zaś widział drzewo mierzyć, czy to cynamon? Śmiali się z tego nasi dziadowie i mawiali, czego nie kupić tego sobie nie żalować — nie było nas był las, nie będzie nas będzie las³). Nie myślanio w lecie, że będzie zima, niesposobiono wczas opału, bo las był na zawołanie i dopiero w potrzebie wożono żywe sosny i dęby i dziedzinie ćwierutowano. Takimi szczepy stróżowie nocni w mroźnych długich grndnowych nocach jak cyklopy siedząc w grubach niestanęty ogień utrzymywali, nęcąc zniżonym głosem piosnki kolendowe lub głośnie ziewaniem sen odpędzając — a gdy nieszczęśliwe drzewo zapisaćło w ogniu żalosiue, zmówili pacierz za duszę pokutującą. W tej sieni więc był odwach straży nocnej i ogniowej, bo za każdym wybiciem zegaru musieli ronić około budynków dworskich obejść, *Wer do!* zawać (choć nie spotkali nikogo) i na psy pogwizdać. Po jednej stronie tej sieni sterzały w ścianie jelenie rogi, na których sarny, zające lub inne dziczyzny wisiały. Przeciwną stronę zajmowały półki, na których stały z kilku lat tznjarskie wieńce: było to archiwum gospodarza

¹⁾ Tak mało ceniono lasy, że jeżeli kto mówił o dobrach, że piękne w gruntach, ale nie mają lasów, na to zwykła była odpowiedź: „Lepiej szukać o chlebie kija, niżeli o kiju chleba“.

skie wskazujące wypadki lat suchych lub mokrych z kłosów pełnych lub porażonych, śmiecieliści lub porośłych, a żąd zgadywany był cyklus (jak za czasów Putyfera) w następnych latach spodziewany. Tu odpowiadali się corocznie, gdy *św. Michał już kopy z pola pospychał*, suta i wesole wyżynki, a nowe kwiatami i owocami *strojone*, od *naczelnych żniwiarców* (sternie) składane, odbierano wieniec. W takich to sieniach dziadowie wasi witali i żegnali licznych odwiedzających sąsiadów a *samych przyjaciół* *) — tu zbudzone echo po wszystkich kątach powtarzało wesole jak się masz? albo bolesne bywał zdrow! Tu iży i wino zlewla-
la kamienną posadzkę, kiedy na strzemiennym toa-
st trzęsąca ręka z ustami spotkać się już niemogła.
Tu nakoniec była reitszula wiadro przy ryglach
i klamkach gwizdających. — Gdzieśże były reu-
matyzmy i kataru podczas, gdy nasi przodkowie
z czapkami pod pachą długie tu poźnagłane od-
bывali ceremonie? A teraz zład taka śmiałość,
że nawet w ogrzanych przedpokojach czechiacie
na dziesięcie niewylizowane głowy, tak, iż je mu-
simy zima i latem w salonach przed wyjściem
pakrywać?

Alc już wielki czas z tej sieni zaprosić waszmościów do komnat, które później nowsze plemię nazwało pokojami. Były też to przybytki pokoju i swobody; niedurowało tam zbyt;le; nikt się też nie obawiał być lekceważonym, poniżonym i służyć złośliwym za rozrywkę, jak francuskie *bete de somme*, bo pańi domu surowo gromiła takie użycie dowiep.

²⁾ Tak zwano znajomych, którzy nie byli nieprzyjaciółmi.

wielki pokój i dwa małe, po drugiej tenże sam rozkład. Pokój, który służył na przyjęcie i dwa przyboczne, wybiły były tapetami; na ścianach tychże mieściły się portrety i inne, jako to króla Stanisława Poniatowskiego i brata jego Prymasa, dalej Hetmana pol. kor. z brodą siwą Wacława Rzewuskiego i jakichś biskupów; dalej kilka obrazów historycznych szkół (jak mówiono) włoskiej. Drugi naprzeciwko pokój zwany był salą tańców, a częścię byłą jadalnią; ten i jego sąsiedni były wybite materyą bawelnianą kolorową Cycem zwaną (pieć piękna dała jej przyzwoitsze nazwisko Syc). Wszędzie dębowa podłoga gładka i czysta, w górze zaś podsutnika wybielona, zakrywała patryarchalne lecz z mody wyszłe belki. W rogu kotara karmazynowa starszej pani, wielkość małego pokoju, zajmowała znaczną część bawialni, a naprzeciw tego stał piec kaflowy równy potęgi. Zresztą sofę czyli ottomany zieloną trypą wybite, stolki białe lakierowane z podobnąż trypą, indziej zaś (podobno Gdańskie) skórą z złożonym deseniem pokryte, niespożyte i pod żadną ciężkością gatunkową ciała nieugięte, stały na rozkazy. W dwóch mniejszych do bawialni przytykających pokojach mieścieli się moi rodzice i siostry. Z dwóch zaś drugich przy salę będących był jeden księżdz kapelanowi za celę przeznaczony, ostatni zaś służył primo occupanti, to jest albo gościu albo nam ze szkół na wakacje przybyłym. Jeżeli zaś więcej osób nocować miało, wtenczas ta sala była karawanserajem, gdzie wszyscy spali pokotem. Służący w tamtych czasach nie mieli stałego przyłotku, tylko się mawiało śpij tam, gdzie możesz, a czasem bywało, pożyj się tam gdzie możesz: zwłaszcza po niektórych dworach, gdzie panom byli radzi, — ale konie i ludzie byli na ścisiej dyecie, karczem z s tak dobre jak nie było, bo nie było w nich można dostać nic prócz grzałki

wody i powietrza. 3)

Ubiory starych dam były lewitki, na sposób tatarskich mautilłów; więcej obcisłe i krótsze, a na wierzchołkach sukni wdziewane. Na większą galę zaś nosili robiony z długiemi ogonami; młodsze mężatki i panny nosiły kabaty z przodu sznurowane i gilotynki, które wspaniale opisałem. Na suknie nie używano już ciężkich parterów, tylko poważniejsze panie brały atlasy, grodetary, młodsze zaś kitajki, muśliny, rąbki, lina, persy, a na codzienny ubiór cyce, brandebury itd. Na głowie starsze panie nosiły koronety, młodsze zaś fryzury zdobione podług okoliczności perłami, brylantami, piórami lub kwiatami. Gorsowały się wszystkie zapamiętałe, a nawet do kościółka nie raz wdziażem, jak z pośrodku tych powabów sterzał snop kwiatów, do którego motyle się zlatywały. Pamiętam, jak mówiono, że kaznodzieja Reformat w Sandomierzu wołał z ambony „zakryj te jaskółki!” i rzucił zataczającą chustkę na gorskie jaskółki pauci czy panicy 4).

Nasza jeomość starsza nosiła w je-

³⁾ Wtenczas już wyszło z używania nakładać kopias to na talerz i oddawać służącemu z tyłu lokajowi pozostała połowa potrawy do pożywienia.

4) Wierność wzorowa i pobożność dawnych matron praktykowała bycia cynam, a niezależenie od tego moda panowała samowładnie w ich toalecie. Małe panny, jak równie jak i dorosłe tak po domu jak i na gałę nosiły sukienki do gorsu, zakrywały się tylko przed obliczem słońca lekką chusteczką i wachlarzem. Jeżeli po powrocie z przechadzki panny nie zdjęły chusteczki, to zrywały z nich gwirerantki lub same mamy, burząc za to, że się otulają jak stare baby, z czego pieć im żółtnięcie i chorób skórnych się nabawiają. Gdy zaś przypadła na gałę lub na wizyte, wtenczas excofio młode czy stare jejmoście odstaniały frontowe powaby jakie miały, a szoczerze bez fat-

gacą rolnictwo. P. Granier de Cassagnac, przenikający nieraz zamiary rządowe, rzekł z tej okoliczności w *Pays*: Niech teraz intruzja rojalistyczna Cesarza jako pan włascian, jest panem kraju i nikt mu nie jest w stanie przeszkodzić w obróbie państwa Francji na zewnątrz. Coś podobnego wyraziła *La France*, nazywając srodek użyty przez Cesarza użbrojeniem wewnętrzny.

Oczy wszystkich są zwrócone na podróż Cesarstwa do Salzburga. Pewnem jest, że ludność w południowych Niemczech przyjęła Cesarstwo z zapalem. Margr. Monstier wyjechał tylko na kilka dni do departamentu Doubs. Znajdzie się on w Paryżu na przyjęcie Cesarstwa, który wrocą dnia 23go. Margr. de la Valette nie objął zastępczo teki ministerstwa spraw zagranicznych. O skutku jjazdu salzburskiego nie ma co mówić w tej chwili.

Podróż dziennikarzy francuskich do Danii pod przewodem pp. Morin i Pinoin, poufnych Cesarza, jest tem ważniejszą, że *Debats*, *Siecle* i *Opinion nationale* nie posłaly nikogo z redakcyi. Na uczcie danej dla gości francuskich w Kopenhadze byli nie tylko pełnomocnik francuski i minister Belie, lecz także królówie duński. Tutejsza ambasada pruska jest obrażona tą manifestacją, która ośmieliła Danię w opozycję. Francya nie podniosła na drodze urzędowej sprawy szlezwickiej, ale podtrzymuje ją na drodze prawnej, aby, w czasie danym, nie stracić przynajmniej Danii i Szwecyi. *Independence*, która stoi po stronie Prus, nie chce zrozumieć jjazdu w Salzburg, ani manifestacyi w Kopenhadze. P. Fournier, pełnomocnik francuski w Sztokholmie, bawiący w Paryżu, nie widzi niebezpieczeństwa w podejmowaniu króla szwedzkiego w Berlinie.

Prusy, przez wzgląd na Rosyę, domagają się przyłączenia Kandyi do Grecyi. Lord Derby oświadczył się jednak najwyraźniej w parlamencie przeciw przyłączeniu. Przemowa polityka zachodnia, która domaga się od Turcyi tylko ustepstw i autonomii dla wyspy. Tutejsze ministerium spraw zagranicznych odbiera liczne raporty o propagandzie panslawistycznej i prawosławnej na półwyspie wschodnim. Według tych raportów Rosya nie nie wskóra jeżeli Anglia i Francya będą trzymały razem. Raport p. Cochis, konsula w Odesie, nabrał znaczenia z przyczyny pobytu Czar na półwyspie Krymskim.

Dzienniki paryskie są pełne korespondencyi o intryguach pruskich w Rzymie i Florencyi. Mazzini miał dostać znaczne sumy od Prus, z których 150,000 miał dać Garibaldiemu na wyprawę do Rzymu. We Florencyi Prusy starają się zawrócić głowę p. Rattazzemu, ale do niczego dojść nie mogą, bo Wiktor Emanuel nie myśli opuścić Francyi. Król włoski wierzy jedynie w Napoleona III i gdyby zawarł przymierze z Prusami, to chyba, jak r. 1866, za pozwoleniem Cesarza. Pan Rattazzi, potrzebujący pieniędzy, targuje się obecnie z Francją, Austrią i Prusami.

Od odjazdu Cesarstwa do Salzburga ks. Humbert bawi w Paryżu. Król grecki udał się do Londynu, żądać na popłynięcie do Petersburga. Cesarzewicz przebywa w obozie chładowskim. Przyjeżdża on tu d. 23go na przywitanie Cesarstwa, z którym uda się d. 26go na uroczystości w Lille. D. 1 września wszyscy posłowie i pełnomocnicy francuscy bawiący na urlopie, przybędą do Paryża, i po odebraniu ostatecznych instrukcyi od Cesarza, wrócą na swoje posady. Wielu obywateli zagranicznych, przebywa jeszcze w obozie chładowskim. Mówią oni jak nalepić o karabinie wynalazku Chassepota. Nikt tu nie wątpi o przejściu ustawy mającej na celu reorganizacyę armii, choć rojalści myślą użyć przeciw temu prawu głosu rad departamentowych.

Neapol 19 sierpnia.

Podług wiadomości, jakie otrzymuję z Rzymu, Ojciec Święty był tam w dzień Wniebowzięcia na uroczystym nabożeństwie w bazylice Najświętszej Panny Śnieżnej, poczem udzielił błogosławieństwo ludowi z krążanki kościelnej. Natłok był wielki pomimo gorąca i obawy cholery. Papież dał uniknięcia upału, wcześniej był na nabożeństwie i pobłogosławił lud. W sobotę zaś udał się na żałobne nabożeństwo za duszę kardynała Altierięgo odprawione w kościele *Santa Maria in Campitelli* i dał abolicyę przy katechizacji. Dziś rano zaś miał się znajdować na podobnym obchodzie za duszę królowej Maryi Teresy neapolitańskiej w kościele *Santa Maria in Valicella*. Rodzina Burbonów w tych dniach nowem nieszczęściem dotknięta została: umarł w kilka dni po matce dzieciecieniec tej syn Gennaro hrabia Caltagirone, który miał się już znacznie lepiej. Franciszek II nie odstępował ani na chwilę macych i braciarskich, aż sam narażenie dostał cholery; przez parę dni był niebezpiecznie chory, ale dzisiaj ma się już lepiej.

Mała siostra królewska księżniczka Marya Pia, która zachorowała także, jest również zdrowa. Wszyscy członkowie rodziny tej dostawali cholery jedni po drugich, w skutku podobno wyziewów ze ścieku w pobliżu willi, gdzie mieszkali. W dzień kiedy cholera z taką gwałtownością wybuchła w Albano, dał się uczuć najprzód zniechęca chłód dotkliwy jak to bywa zwykle po przejściu gradowej chmury, poczem do razu nadeszła mgła ciągnąca słupem, gęsta, gorąca i nie milej woni tak iż z trudnością można było w niej oddychać, a pot płynął po całym ciele. Bardzo wiele osób znajdowało się w kościele zwanym *La Madonna di Galloro* między Albano a Gensano i wychodziło po benedykty niespojętej w chwili tego zjawiska; słup ogarał je, a skutek jego był tak natarczywy, iż wnet ludzie poczęli padać po drodze. Rano wszyscy zdrowi byli w Albano; w wieczór zaś liczono już 150 wypadków cholery. Wszyscy urzędnicy, księża, lekarze i puściłi natychmiast Albano uciekając w zawody; grabież także poniekąd i dni następnych nie było ręk do grzebania trupów; Jeznici i znawci pałacy jedni tylko się ośmielili przenosić zmarłych na cmentarz. Kardynał Altieri dźwigał trupy na własnych barkach i grzebał je własnymi rękami. Ojciec Święty złożył niebawem z urzędu wszystkich członków administracyi, którzy opuścili miasto, *gonfalonię* czyli białą albańską podciągniętą został do ścisłego rachunku z postępowania swego, ale dowiedziawszy się o gotujacych się dlań procesie, zemdlał czem prędzej do prowincyi neapolitańskiej, gdzie X. Sinnibaldi brat jego jest biskupem. — Monsiur Appolloni posłany został przez Ojca Świętego do Albano z władzą nadzwyczajną dla reorganizowania napowrót rozrzuconej administracyi. Mówią, że pral ten przyjął to polecenie, również niebezpieczne jak owa misja monsignora Boromeo Aresi marszałka nadwornego, gdy go papież po śmierci królowej wdowy posłał do Albano do króla Franciszka z wyrazami współczucia i ubolewania. Monsiur Boromeo wyszedł wszelako bez najmniejszego szwanku, a spełniwszy polecenie, jakie otrzymał, wrócił do Rzymu. Cholera zmniejsza się w Albano, ale teraz wzmożła się na nowo; umarł tam także margrabia Serlupi w. konuszki papieski. W Rzymie cholera zmniejsza się i zmaga kolejno. Bardzo wiele osób umiera. Ojciec Święty nakazał nabożeństwa po wszystkich kościołach. W Palermo klęska okropniejsza jeszcze; bywa tam po 360 wypadków dziennie; nie ma komi grzebać trupów. W Veletri skutkiem socyalistowskiego ruchu, aresztowano 12 osób. Tutaj przyjechał onegdaj Menotti najstarszy syn Garibaliego, któremu tegoż wieczora stronił republikanie chciały wyprawić wielką owacy w teatrze *San Carlo*, ale sykanie publiczności zniewoliło je do milczenia. Młody Garibaldi przybył do Neapolu celem werbowania ochotników na wyprawę przeciw Rzymowi, która zdaniem tutejszych liberalistów ma nastąpić w ciągu września. We Włoszech całych czynią wielkie przygotowania do wojny, która jest uważana za niechybną.

Wiedeń 23 sierpnia. Wczoraj z rana o godzinie 9j Cesarz francuscy opuścili Salzburg, wracając wprost do Paryża. Dzienniki zapisują jeszcze pomniejsze szczegóły odnoszące się do ich pobytu w tem mieście, wylaczają wszystkie wywieczki, i niezapominają nawet o tem, że Cesarstwo nie było w teatrze na przedstawieniu „Eglantyn” z powodu zmniejszenia. We czwartek Cesarz Napoleon zwidził Mozartem, po południu Cesarstwo wraz z orszakiem zrobili wycieczkę do kościoła Maria-Plain. Dnia tego konferował Napoleon z panem Beustem, zaś Cesarz austriacki z generałem Fleury, wielkim koniuszym, później rozmawiali przez czas dłuższy Cesarz francuski z węgierskim prezesem ministrów hr. Andrássym, a Franciszek Józef z p. Benstem. Przed wyjazdem Napoleon nadał wielu osobom order legii honorowej, między innemi burmistrzowi p. Mertensowi, zapewne w uznaniu jego wysokiego politycznego przemówienia „o piękności gór salzburskich”, dalej namiestnikowi hr. Coronini, jak niemniej 19tu oficerom żałogi solnogradzkiej. Ubożym miasta Salzburga, Cesarz Napoleon przeznaczył 4000 franków.

Dzienniki wspominają, że N. Pan otrzymał 18go sierpnia, jako w dniu urodzin swoich, depeszę telegraficzną z powinszowaniem od króla pruskiego, z dodatkiem, „że Cesarz zna jego myśli i życzenia”.

Cesarz Austriacki przyjął p. Arnoulda, redaktora *Journal des Debats* i rozmawiał z nim czas dłuższy. Cesarz oświadczył mu, że zjazd salzburski jeszcze bardziej utrwalił dobre porozumienie między Francją a Austrią.

Artkuł *Debatty*, o którym nam wczoraj donosił telegraf, opiewa jak następuje: „Według tego, co w Salzburgu slychać, rokowania polityczne postępują szczerze i naprzód. Rezultata, które otrzymano, tak dalece przejęte są duchem sprawiedliwości, i tak dalece są wyrazem szczerzego życzenia utrzymania pokoju, że w kołach dyplomatycznych wyrabiło się zdanie, że rezultat jjazdu salzburskiego jest właściwie programem europejskim. Jeżeli dobrze zrozumielismy udzielone nam skazówki, zdaje się być zamiarem obydwóch mocarstw porozumiewających się u dzielić gabinetem europejskim otwarcie i szczerze myśli wspólnie sformułowanych, i zaprosić je do przyjęcia takowych, aby Europa wstrząśnięta w podstawach swoich materyalnych i niedowierząca przyszłości, znów po latach niepewności i obawy oddawać się mogła pracom pokojowym. Otóż to stanowić będzie różnicę między rozprawami, które p. Benst prowadzi z Napoleonem III, a rozprawami, które przedtem ministrowie innych państw prowadzili z Cesarzem Francuzów. Jak zawsze, to i dziś Austriya obca jest polityce zaczepnej, gdyż myśl odwetu nie zdoła jej użyczyć zbawienia, którego ona ze względu na reorganizacyę swą wewnętrzna, spodziewać się może tylko po trwałym i zabezpieczonym pokoju”.

Tak pisał korespondent salzburski *Debatty*, która biorąc pochoz z tego listu zastanawia się w artykule wstępnym nad prawdziwym znaczeniem jjazdu solnogradzkiego i stara się przekonać cały świat, że obaj monarchowie radzili tylko nad sposobem utrzymania pokoju europejskiego. *Salzburg ist der Friede* (Salzburg to pokój) — oto refren, który ciągle uci zostająca w ścisłych z ministrem związków *Debatty*. Dziennik ten przypomnia nam mimowolnie znane słowa dzisiejszego władcy Francuzów, jakie wyraził obejmując z woli ludu koronę cesarską: *L'empire c'est le paix* (Cesarstwo to pokój). Komentarzem do tego godła cesarskiego była wojna krymska, włoska i wyprawa do Syrii i Meksyku. Salzburg to pokój — woła *Debatty* na wstępie artykułu, a w końcu dodaje: „Reprezentowane w Salzburgu mocarstwa pragną więc szczerze pokoju, ale nie idzie za tem, aby go wszędzie mogły zachować, jeżeli np. jawne i tajne agitacye na Wschodzie do katastrofy doprowadzą. Alboż mogą być spokojni spektatorami, skoro na Wschodzie z zewnątrz wznicią plomienie, zagrażające całej Europie? Tego *Nordd. allg. Ztg* (organ p. Bismarka) żądać nie może, która niedawno mniemane przymerze rosyjsko-pruskie policzyła do rzędu bezasadnych wieści. Wobec ewentualnych wypadków na Wschodzie Salzburg nie może być bezwzględnie pokojem”.

Salzburg to pokój — a kardynał Rauscher pije zdrowie N. Pana i wznosi toast na potęgę monarchii, której Rosya i Prusy chciwie łakną; Salzburg to pokój — a co najmniej półrządowa *Presse* pisze: „Cokolwiek się stanie, Austrii zadaniem jest: mieć baczną oko na postępowanie Rosyi. Jak długo Rosya na nas nie uderzy, powinniśmy się nie ruszać z miejsca, gdyby nawet Francya i Prusy wojnę ze sobą prowadziły miały. Tylko Prusy mogą uniemożliwić taką walkę; tylko w ich ręku spoczywają klucze do bram trwałego pokoju”.

Radziabymy wiedzieć, jak się na te wszystkie zapewnienia o niebezpieczeństwie Rosyi zapatrze ów *Gewährsmann* wiedeński-pruskiego dziennika, który wszelkie doniesienia o agitacyach rosyjskich nazywał fantazyą, wylęgał w głowach Polaków, chcących Austrię popchnąć do wojny z Rosyją.

Debatty odbiera z Galicyi zachodniej obszerną korespondencyę, z której następujący ujęcie wyjmujemy: „Od niejakiego czasu dzienniki donoszą o agitacyach rosyjskich w rozmaitych okolicach monarchii. Propaganda rosyjska ostrośnie ale raco praconej; używa zawsze środków, odpowiadających stosunkom miejscowym i społecznym. Tak np. widzimy w Galicyi w tym względzie dwa wręcz sobie przeciwnie prądy. W Galicyi wschodniej za pomocą wpływów klerkalnych podnoszą stronną religijną i wspólność pochodzenia. W Galicyi zachodniej zaś, gdzie religia katolicka naturalna stanowi zapórę przeciw schyzmzie rosyjskiej, nie mogą naturalnie liczyć ani na duchowieństwo, ani na uczucie religijne. Tutaj innych środków używają. Tutaj korzystają z nieszczęsnej tradycyi roku 1846, gdzie bezmyślna biurokracya kość nie zgody rzuciła między mieszczków. Tutaj apelują do zdrowego instynktu ludu, który podniecają rozróżnieniami obietnicami. Bez ogródek, w sposób najdotkliwiejszy dla ludu wiejskiego, wskazują: komunistyczny podział dóbr ziemskich, zniweczenie większych posiadłości i zupełny przewrót bu-

dowy socyalnej. Równocześnie głoszą nienawiść przeciw każdemu niechłopu, tj. przeciw surdutowi, a ludzi inteligencyi i majątku umieszczają w rzędzie „panów” i wrogów ludu wiejskiego.

Telegraf donosił nam wczoraj, że posel miasta Wiednia do Rady państwa Dr Schindler miał posłuchanie u Cesarza Napoleona. Cała niemal osnowa rozmowy między Napoleonem a Drem Schindlerem odbiera *Fremdenblatt* i *Tagblatt* w telegramie długiśi całej szpalty. Mniejsza o koszt, skoro posel wiedeński osiągnął, co zamierzał, tj. ogromną reklamę. O drugiej godzinie był Dr Schindler u Napoleona, o 1/2 do 4ej odszedł z Salzburga telegram do powyższych dzienników, a rozumie się samo przez się, że nie Cesarz francuski telegrafował.

Napoleon powitał Dr Schindlera w języku niemieckim, prosząc go, aby z nim rozmawiał po francusku. Dr Schindler prosił, aby mógł mówić po niemiecku, gdyż Cesarz zna dokładnie ten język. Napoleon odpowiedział, że to dajmniej tak było. Dr Schindler rzekł na to, że w razie potrzeby uzupełni swe słowa w języku francuskim. Rozmawiali więc po największej części po niemiecku. Po kilku osobistych wniacach Napoleon zaczął mówić o polityce, dotknął kwestyi przynajmniej oświadczył, że przybył z najlepszymi dla Austrii zamiarami. Na pytanie Cesarza o stan kompromisu węgierskiego, rzekł Schindler: „To co Węgry ofiarują, jest strasznie mało; lecz w najgorszym razie będziemy zmuszeni zgodzić się i na wszystko; nie będzie to wprawdzie ugoda, lecz kapitulacya.” Następnie rozmawiali o narodowościach w Austrii. Cesarz Napoleon miał się wyrazić: „Dążenia słowiańskie uważam za niebezpieczne i zagrażają oczywiście państwu.” Mówiąc o stanie finansów austriackich rzekł Napoleon: „Wznieść ojczyznę pańską, że tak energicznie pracują nad budową kolei żelaznych. Użyj całego wpływu mojego, aby nie zabrakło kapitału do wykonania tak wielkich projektów. Postęp i oświata muszą mieć swe drogi, a najgładzszymi drogami są drogi żelazne.” — Dr Schindler dodał: „Wielkie zubożenie monarchii wywołuje potrzebę dźwignięcia stosunków gospodarskich.” — Napoleon uznając słuszność tego, co rzekł Schindler, poczynił trafną uwagę: „W naszych czasach ludu nie pozwalają rządzić sobą, jeśli się nie uwzględnią ich potrzeb.” Wojsku austriackiemu rokuje Napoleon przyszłość. — Przeszedłszy do stosunków francuski Cesarz zawał, że często nieprzewidziane wypadki podrzędne niweczą najlepsze zamiary. W Meksyku wszystko przemawiało za najpomyślniejszym rezultatem, „lecz omyliłem się” — rzekł Cesarz — „sądziłem, że na serwo żądają oświaty i cywilizacyi, gdy tym czasem Meksykianie posiadają wszystkie wady rasy hiszpańskiej bez zalet takowych. W dalszym toku rozmowy jeszcze raz wrócił do pierwszego tematu i rozmawiali o Radzie państwa w Austrii, przyczem Napoleon chwalił postępowanie opozycyi parlamentarnej, dla której ma największe uznanie. — W końcu mówili o teatrze, o przedstawieniu dramatu p. Halma, z którego Napoleon był zadowolony. O obecnym stanie literatury francuskiej nie bardzo pochylnie się wyraził.

Rozmowa ta trwała przeszło pół godziny. Dr Schindler oddalając się, rzekł: „Wiem, że zaszczytu tego tylko jako posel austriacki dostepil, i dla tego się tym mnie samego, lecz w ogóle wszystkich moich kolegow”. Cesarz Napoleon odpowiedział: „Dziękuję panu za udzielone mi wyjaśnienia i cieszę się, że poznał jednego z najznakomitszych (?) mężów w Niemczech”. Napoleon odpowiadając Dr Schindlerowi do drzwi, rzekł: „W Salzburgu jestem jeszcze zajęty redagowaniem”.

Takim miał być przebieg audyencyi. Świadków rozmowy nie było, więc Drowi Schindlerowi wierzyć musimy, bo *Monitor* już z grzeczności nie zaprzeczy tego telegramom i listom.

Deputacya węgierska odbyła wczoraj i dziś posiedzenia i obradowała nad odpowiedzią udzielić się mającą na projekt deputacyi Rady państwa. Uchwała stanie prawdopodobnie dopiero na jutrzejszem posiedzeniu. Projekta deputacyi nie będą ogłoszone drukiem, jak się spodziewano, a to z powodu, że deputacya węgierska nie zgodziła się na ogłoszenie. W sobotę ma się odbyć wspólna konferencya według wniosku deputacyi przedlitawskiej. Na obiedzie danym dziś dla deputacyi przez kardynała Rauschera byli obecni wszyscy prawie członkowie i minister węgierski p. Lonyay. Kardynał wniósł toast na zdrowie N. Pana, w którym przedstawił potrzebę kupienia się koło tronu i dynastyi, ponieważ Rosya i Prusy podzieliły okiem na nas się patrzą; Rosya nie tylko na Konstantynopol, ale także i na Galicyę chyttrze spogląda, a Prusy pragną panowanie swoje rozszerzyć aż do

Danaju. — Słowa te wypowiedziane przez sędziwego i nader oświeconego dostojnika kościelnego w chwili jjazdu salzburskiego nie są bez znaczenia i sprawiły też niepospolite wrażenie na zgromadzonych.

O przeciwpierojecie uczynionym deputacyi węgierskiej przez przedlitawską, dowiadujemy się tylko tyle, że ostatnia nie przyjęła cyfry podatków starych za podstawę kwoty wspólnej przez Węgry opłacać się mającej.

W pierwszych dniach przyszłego miesiąca zbierze się podkomisya wysadzona z Iona wydziału konstytucyjnego Rady państwa. Wypracuje ona projekt rewizyi konstytucyi i projekt ustawy o prawach zasadniczych, i to w krótkim czasie, ponieważ członkowie podkomisyi zgadzają się całkiem między sobą, co do zasad głównych.

Wspomnieliśmy przed kilku dniami, że posel Dr. Hanisch odpowiedział w *N. fr. Presse* na artykuł jednego z adjuktów sądowych w Galicyi w sprawie rozporządzenia p. Hego. W tymże samym dzienniku zbija autor owego artykułu rozmowa wspomnianego posla w następującej replie: „P. Dr. Hanisch nie zrozumiał mnie. Zapomniał, że sądownictwo w Galicyi jest oddzielone od administracyi i nowo uorganizowane, że przeto przez ustanowienie adjuktów powiatowych nie przywrócono stanu znieśionego przez tak zwane ministerium zawieszenia, lecz owym stanem całkiem nowy zaprowadzono, że więc nie osiągnął celu interpelacyi swej, gdyż na to wypadałoby znieść organizacyę polityczną i przywrócić powiaty mieszane. Przed ministerstwem zawieszenia nie było adjuktów sądów powiatowych, lecz byli adjuktki powiatowi, urzędnicy polityczni, którzy teraz komisarzami się nazywają. Adjuktki się przechodzą do sądownictwa kontentować się musieli stopniem sekretarzy sądowych, gdyż mianowanie samodzielnich adjuktów powiatowych na radców sądów obwodowych należy u nas do nadzwyczaj rzadkich objawów, czego najlepszym jest dowodem, że w okręgu krakowskim przez cały czas tylko jeden adjukt posadę taką otrzymał pomimo, że zawsze kilku się nubięło. W obec przeprowadzonego rozłączenia nie była potrzebna różnica między adjuktami przy sądach kolegiacyjnych a adjuktami przy sądach powiatowych, a wyższa ranga i płaca były ostateczne, nieda się za taką miarą niesprawiedliwie, jak to w *Czasie* z 18 sierpnia rb. dosadnie wyjaśniono.

Pominąwszy to, przyglęliśmy spokojnie zaprowadzenie nowej tej kategorii, gdyby tylko rozporządzenie z d. 10 lipca było sprawiedliwie przeprowadzonym; gdyż właśnie przeprowadzenie to narusza nasze prawa i szkodzić nam będzie przy nowej organizacyi. Gdyby ci 25 adjuktów przy sądach powiatowych urzędujący, którzy li tylko ci tytuł loci otrzymali wyższą rangę i płacę, i zarazem najstarszymi, niekiedy nie miało co do zarzucenia. Lecz pominąć 31 adjuktów tylko z powodu, że przydzielonymi byli sądom kolegiacyjnym, a nie powiatowym, jest rzeczą niesprawiedliwoscią, której ministerium zawieszenia nie popoiliło, tylko obecny p. minister, na którym ona tem bardziej ciąży, ponieważ mu stan rzeczy z wielu stron przedstawiono, o nim to rozporządzenia swego nie cofnął.

Prosimy Dr. Hanischa o wykazanie tej niesprawiedliwości w interpelacyi. Ponieważ sz. posel jednak zdaje się być zdania p. ministra, że nam żadnej nie wyrządzono krzywdy, to niech się więcej nie trudzi. Znajdzie się kto inny, co p. ministra o pobudki tak niesprawiedliwego rozporządzenia w swoim czasie zinterpeluje.

Hiszpania.

O powstaniu w Hiszpanii, o którym doniosły liczne depesze telegraficzne, w naszym dzienniku zamieszczone, piszą do *Wanderera* z Paryża: Dotąd wiadomości z Madrytu nie bardzo brzmia korzystnie dla powstania. Po długiej i trudnej walce, zostali Estramaduranie pobici przez wojska królewskie. Trzydzieści jedna wsi w dolinie Aranu, oświadczyło się za ruchem, który zdaje się koncentrować w niespokojnej ciagle Katalonii. Jeneat Contreras na czele swych karabinierów podniósł chorągiew buntu i pomiędzy włascianami licznych znajduje stronników. Prim wydał dwie od zry, jedną do ludu drugą do armii. Pierwsza brzmi:

Do ludu hiszpańskiego.

Hiszpanie! Godzina walki wybiła wreszcie, aby raz koniec zrobić z waszemi góscielami. Godność ojczyzny tego żąda, tryumf wolności tego się domaga. Tylko pragnienie zapewnienia skutku, mogło nas wstrzymać od wytoczenia wrzód walki.

Niemoralność wysokich sfer, podrzynany oficjalnem pochybieniem i półrządowym despo-

sieni i zimie wysoką aksamitną konfederatkę, i w długiej szubce i z trzciną w ręku chodząc, wyglądała jak stary karzeł — niech mi przebaczy niebo, że ja maluję bez pochlebstwa. Ubiorem męczyzn preferancyjnych był naturalnie fraki zmieniane podług mody, a najwięcej w lecie noszone kamizierkowe, w różne zygziaki lub centki przerabiane, im zaś krótsze tem modniejsze. Weski pikowe, pekinowe lub raciornowe, z przedk otwarte dla pokazywania drobno karbowanych żabek i pięknych szelek. Ubiory niższe krótkie, na kolanach guzikami zapinane, sprzączkami przytwierdzone i fontaziem sutym z jedwabnych tasemek zawieszisto ozdobyte; te bywały najwięcej z kamizierką lub z trykotem jedwabnego opięto zrobioną i całą masekularność zdradzającą; dalej półcocycho jedwabne w paski i bućki albo trzewiki z długimi zadartymi nosami, bo już naturalnych nosów Polakom zadzierać nie wolno było.

Codzienny ubiór tak francuskich jak i polskich asu, wyjąwszy pobielanie, by przez to darów Bożych się nie poprawiało tylko odświeżało. Nie dziw, że podobność nie stroniła od kokieterii, bo się czuła od tej silniejsza.

Slyszalem o pewnej niemieckiej monarchii, której podobność równowadziła się z próżnością; że gdy raz powracała do zamku przeszedłszy mimo straż trzymających młodych grenadierów zatrzymała się przy podwojach, z ciekawości co też o niej mówią. Z tych jeden rzekł: „Donner Wetter! mócht ich diesen Brustschmuck haben, den die hot, do wär ich reich wie ein Graf.” Na to drugi rzekł: „Hol der Geier den Schmuck, mir gefallen lieber ihre Liebreitze, sie selbst mócht ich gern haben.” W tem pokazała się Monarchini, i oświadczyła ostatniem, iż go zrobi oficerem, pierwszemu zaś, iż nigdy dla swojego lakmatwa nie zdobydzie szacownych stopni.

Polaków były (w czasie powstania a nawet i w parę lat później) włoszki krótkie a la Kościuszkę, których przednie poki cokolwiek były odwinięte i na bafiki lub petelki związane, z resztą krowiem czarnym z tasmami i pellicami. W tym samym czasie im gratiam Kościuszki czyli Głowickiego noszono pod frakami a czasem i na frakach lub włoszkach, safiannowe, zielone lub czarne ówiczkami białymi w desenie nabijane pasy krakowskie *dulcis recordatio praeistoriorum*.

Do tego pamiętam, że frakowi nosili na głowie niekończący czubek *bergette* zwany. Oh do brzo wbił mi się on w samą siedzibę pamięci, gdyż mi go hajdak szeroka a szorstka dłonią o gładził sił zacierał, aż izy gorzkie po licach płynęły: innego zaś środka nie było, żeby te szczoneczkę postawić jak należy; z tyłu reszta włosów była związana w małej harcopfki, który się za zawsze prawie za kolierz (może ze wstyd) chował, poczem na utluszczonej pachnącem szpikiem głowę rzucał z ogromnego kutasa tamany krowchalowego kurzu, co miła sensacyja mi sprawiało. W owych czasach harcopfy panowały tak w cywilnym jak w wojskowym świecie. Z pierwszymi zefirki mogły igrać, drugie zaś zastosoowane do sily zbrojnej miały grubość lufy karabinowej; którzy zaś żołnierze nie mieli własnych dostatecznych włosów, ci nosili surrogaty z kawałka drzewa czarą tasma owiniętego.

Widziałem wojska czterech narodów mniej więcej harcopfowane, ale ze wszystkich najdłuższe mieli Rajtary pruskie, bo aż do siodła sięgające; a byli to ludzie olbrzymi, owej rasy poprawnej z czasów Fryderyka Wielkiego. Widziałem zaś u majora pruskiego p. Littow włosy długie jak u kobiety na grzebieniu zakładane. Powiadano mi także, że niegdyś a podobno za czasów saskich wojska polskie nosiły włosy w ten sam sposób. Smie-

zna też to była kokieterya, a bardzo niewygodna dla żołnierza, bo nigdy sam bez pomocy drugiego kamurata ubrać się nie mógł, ale co dziwiłajsz, że około roku 1805 moda zaszczerpiała reumatyzm w głowy ówczesnych dautyów tak, iż wszyscy je ogolili a peruki powdizowali; tak kuracya trwała do roku 1807 — odtąd aż do r. 1813 osądzono, że skuteczniejsze są bermyce.

W następnych zaś kilkunastu latach cierpieli wszyscy młodzi ludzie na oczy, nikt się nie pokazał bez okularów złotych lub srebrnych stosownie do swej słabości. Ale wieleto to razy zdrowi robili się niedołęgami dla mody? trzebać więc na to zawołać w myśl naszego Krasickiego.

Święta miłości ukochanej mody!
Wielbię cię młodzieńcy, starcy i kobiety.
Berlu twojemu posłuszne narody;
Brzy fryzury, peruki, wierzty.

Skiniełś, a młódz zapuściła brody,
Pleć piękna męskie przybrała żyłty,
Rzeknij, a świat się przewróci na nice
Żonom da majtki a mężom spodnice.

Gdybym wiedział, że was nie znużę, lubo my grzymsy dajemy sobie nieraz tę wolność sami, prosiłbym o pozwolenie wrócenia się jeszcze na chwilę do materyi ubiorów i przypomnienia sobie jak też ja byłem ubierany. Byłem młodszy o 4 lata od brata mego; wprawdzie byłem młodszy jest to często dobre położenie, ale byłem niedorostkiem, to najgorzej. Brat czasem mnie burczał, a nie wolno było mu odburkać, czasem dał boksa, a nie wolno było oddać, robić zaś o to sprawy nie było warte i dubins był ewentual, ale co najgorsze, że jak brat wyrósł z jakiej sukni, to ja musiałem dodziierać, on więc zawsze miał suknie nowe i podług ostatniej mody zrobione, a ja wy-

glądałem jak czas przeszły dokonany. To mnie wstydziło i czyniło przy obcych nieśmiałym. Raz padł ktoś na nieszczęśliwy pomysł, żeby mundur wojskowy mego ojca na mnie przerobić: był on granatowy z karmazynowymi wylogami i takąż podszewką, przerobienie czyli zmniejszenie to było zgodne z oryginałem, bo stary Lejzorek nadworny krawiec nie znalazł się na żurnalach; zrobił więc *fac simile* to jest frak, którego szerokość szwoy, z przodu i z tyłu wywinął, czerwona podszewka świeciła; przysiem w białych opiętych szarawarach i wysokich woskowanych butach z moim wierztem i harcopfikiem wyglądałem jak szwedzki Karol XII, a kiedy szedłem przez ulicę, to koledzy szkolni bróń kijami prezentowali przedemną. Te honory a rzetelnie mówię drwiny, znużyły mi narażenie tak, iż zrobiważy naradę z moim najzaufanyszim kolegą, susceptantowiczem Z... uchwiliłszy zmianę tego mundurku do największej mody stosowną — niezasiegając więc wyższego zezwolenia, pożyczylem od kolegi Wy...kiego fraczku lwowskiego na model, zaleciłem reformę co do joty podobną, ta zaś była następująca: kolierz wywinęty z dwoma zębami, przodki z podwojnemi klapiami, tak krótkie, że z dółkiem od piersi się równały, i trzema metalowymi guzikami zapinać się mogły; stan równy z łokciami i szwoy wąskie spieszające jak chorągiewka ulańska.

Tak byłem ubrany na egzamin, który mi dlatego lepiej wypadł, bo modna suknia zdolność osobistą wysoko podnosi, i nie jeden król w dramacie czasem zawdzięcza oklaski swojej purpurze. Po egzaminie pojechałem na wakacye, że zaś na stopowały imieniny mojej babki, przygotowałem się na oracyę i w dniu tego festynu wystąpiłem w moim czterokłapowym fraczku, spodziewając się, że ten wytwór sztuki będzie podziwiany, ale

zaledwień w ukłonen próg przestąpił, zawołały, chóróm babka i matka: A cóż to za artekin! a cóż to za filistyn! husajda! może on to wyroł tak przedko, rzekła jedna, ale nie, oto widocznie zepsuł, mówi druga; obrzuty będąc na taką ignoracyę mody, odwołuje się do żurnalów, jeszcze gorzej; nie mogłem ani zacząć oracyi przed repriemdami. A powinność to waść myśleć o strojach? o żurnalach, a czyż to suknia zdoła zwiechać?... a lepijś, s myślał o nauce, a oto Podczaszycze — tu przewalano zidzignowany za wymierzony honorowi memu polickiej, i dobywszy drukowaną klasyfikacyę postępu uczniów, oddałem z powagą i uczuciem własnej godności; z tej się pokazało dowodnie, że miałem w naukach pierszą klasę, z gwiazdą emineneyi, a dzięki początkowej literze mego nazwiska, stałem między eminentami najpierwszym. Raptem uciechła cała burza, a babka i matka do łez poruszona, ścisły mnie koleją i zamieniając rolę mnie winszowały.

O kobiety, jakże wasze uczucia są szlachetne, jak wasza miłość jest święta, gdy ją stosujecie do waszych dzieci. Gniewacie się, oburzacie, gdy te są opieszale, płoche, niedbale, słowem nie chcą starać się być szczęśliwymi w przyszłości; lecz skoro tylko jeden chwałebny nocynek urzycie, już wasza radość niema miary, już jej w najkliwości sercu zmusić nie możecie. O! wasza tylko macierzyńska miłość jest czysta, bezinteresowna, a wszystkie inne mniej więcej są samolubne. Ona jest najudowniejszym działem Boga, wytkiem jego Opatrzności, bez niej wszelkie urodzone ziętnoły stworzenie.

Pocóżcie kobiety cieszyć się sądząc, że będą między pierwszymi w świecie, kiedy byłem pierwszym w mojej klasie; żałowały tylko nawiasowo, że zepsuł tak wyborną sjaję.

tyzmem, uczyniły nieniechanną w losach ojczyzny naszej radykalną zmianę.

Nie ma niebezpieczeństwa i szkodziwego nad rokose. Nie ma nie wznioślejszego i sprawiedliwego jak rewolucja, jeżeli nie nakazuje nęda i cierpienia ubogich, gdy ciemność do-chozi do ostatnich krańców tyranii i gdy zamęt systematycznie ogłosił się niestajającym.

Rolnictwo leży odległości, handel chronię, przemysł kona, prasa i trybuna skazane są na milczenie.

Wszystko czem Hiszpania pod względem inteligencji i działalności poszczycić się może, musi z zarumienieniem poglądać na swą ojczyznę.

Nie ma rodzaju męczeństwa, jakiegoby niedokonanego, nie ma ustawy, którejby nie zdeptano, nie ma sądu, któregooby nie sterylizowano, ażeby krzyk oburzonej opinii publicznej przylgnął i spokojnie w cieniu słów, nieodpowiadających czynom, wy-czerpać szczerze zasoby jakiegoby jeszcze kraj porządku. Nie ma straszniejszego kontrastu jak wykreślenie i grób ze strony tych, którzy rządzą, z łzami deportowanych i skazanych na galery, ze szczeniemi broni przy rozstrzelaniach, które się bezkarnie dopielają.

Rewolucja jest jedynym środkiem na wszystkie nasze cierpienia.

Powola ona konstytuujących kortezów za pomocą powszechnego głosowania. Wolność, córka prawa, prawo, stanie się ciałem sprawiedliwości, sprawiedliwość, następstwo słusznie zastosowanego prawa, oto podstawa, na jakich wspierać się musi nowe porządki rzeczy, gdy istniejące obalony i ubezwładniony zostanie. Zniesienie znieuważonej akcyzy, uchylenie konskrypcji, bez narażenia bezpośrednich interesów szacowanego stronnictwa w armii, zniesienie podatków aż do sumy, jakiej żądać można od ludu bez nadwężenia produkcji, bez sparaliżowania rozwoju bogactwa; jednosc zarząd sprawiedliwoscia, służebna obywatelom, z odpowiedzialnoscia, która gnuśność, niewiedza i samowola czyni niemożliwymi; sądy, stojące nad wszelkimi przyczynami zależności, to jest, co wspólnie z dobrami natychmiast w wykonanie wprowadzonymi prawami, cały nasz kraj przeobrazić musi.

Tolerancja dla wszystkich opinii, poszanowanie wszystkich praw nabytych i obalenie tego wszystkiego, co pod zastaną tajemnicę i winą zbyt długiego pobłażania ze strony narodu, w cieniu intrzygi było wysnute; oto będą środki, aby drogę wyzyskać i wolność uczynić.

Nagrody wszelkiego rodzaju przyznawane talentowi i cności, zamiast jak pierwsi pochlebstwa i intrzydze, silne poczucie, rozszerzające nasz horyzont, działalność ludu naszego nowy cel postawi, uczyni żeń, czem w dziełach wielkich wieki być musi, i weźmie nadal udział w życiu cywilizowanej Europy.

Wolny wyraz myśli i prawo zjednoczenia i stowarzyszenia jako środek wymiany idei, wolności przyprowadzenia do jednoscii w owych ideach prawa głosowania; wolności trybuna, aby je w usta zamienić, że rządy są produktem opinii publicznej; to będzie korona naszego dzieła, gdy przebieżemy peryod rewolucyjny.

Do broni więc rodacy! potrzeba tylko niejakiej działalności każdego z osobna, a wnet upadną despotyczne wpływy na wsiech, kamaryle w miastach i tyrania w Madrycie.

Do broni! ufajcie w pomyślny skutek: życie złych rządów nigdy dalej nie sięga, jak ostatecznie wyzerpana rezygnacja ludów dozwala.

Niech żyje wolność! niech żyje wszechwładztwo ludu!

(Podp.) Juan Prim.

Odezwa do wojska broni:

Żołnierze! Musicie słuchać głosu kraju, który żąda rewolucji. Armia hiszpańska była we wszystkich epokach naszych pełnych chwały dzieł, największym nieprzyjacielem tyranów, największą podporą prawa i wolności. Czyż w tej uroczystej chwili pozostanie niewierną swym wspomnieniom? Niezliczone dowody i doniesienia, które mam w rękach, każą mi tuszować przeciwnie.

Towarzysze pochwyćcie za broń, aby się z waszymi ojcami i braćmi połączyć. Ogłosicie to samo hasło wojenne jak oni. Ich interes są wasze, ich zyczenia są zyczeniami wszystkich dobrych Hiszpanów. Gdyby skargi rozgoryczonej opinii publicznej nie czyniły potrzebnymi rewolucji, byłaby ona nieniechanną wobec niesprawiedliści i samowoli, których ofiarą jest armia. Trzeba kres temu położyć; bezwzględnie jest potrzebne, aby się rozpoczęła dla armii nowa era zaszczytowania i sprawiedliwości, żeby ducha stronnictwa zastąpiło uznanie prawdziwej zasługi, intręgi usługi oddane krajowi, prawo rodu awans w armii.

Dowodźcie! żołnierze i oficerowie! Spelnijmy nasz obowiązek, słuchajmy głosu naszego sumienia i skarg naszych współrodaków; a gdy pierwszy będzie musiał, aby odebrać nagrodę, którą sobie zaszkarbicie, skoczycie na tem, że na łonie waszych rodzin się utrzymacie, że otrzymacie błogosławieństwo wdzięcznego ludu, że każdy rodak będzie was podziwiał. Armia nie może dać lepszego dowodu swęj waleczności, jak gdy umie odróżniać obowiązki, jakie ciąży na niej w stosunkach normalnych, od oczekiwań ojczyzny, która we wszystkim, co jej jest drogim i świętem, dotknąć ją nie może.

Żołnierze! Jeżeli karnosc wam nakazuje bronić dobrego rządu, nie może wymagać od was, abyście tyranii służyli za podporę. Jeżeli wam nakazuje występować przeciw rokocem, nie może pragnąć, abyście na głos rewolucji byli głuchymi.

Żołnierze! niech żyje wolność! niech żyje wszechwładztwo ludu.

(Podp.) Juan Prim.

La Patrie twierdzi, że jen. Prim opuścił Bruksellę, intni utrzymują, że jest w Londynie. Najprawdopodobniej jest, że jen. Prim znajduje się już w Hiszpanii, i że ztamąd wydał powyższe odezwę. Inne wiadomości wyprzedziły telegraf. Zauważa, że król portugalski na rewi-lingu na wzmiankę, że król portugalski na rewi-lingu w Madrycie, której królowa Izabella nie śmiała odwołać, z wielkim zapalem był przyjęty.

Mexyk.

Obywatel peszteński Dr Szniger, który jako lekarz miał udział w balsamowaniu ciała Cesarza Maksymiliana i był obecny ostatnim jego chwilom, pisze w liście z San Luis Potosi z d. 24 czerwca, do rodziny swej żyjącej w Peszcie o całym przebiegu skazania i dalej mówi:

W d. 16 września mnie pełnomocnik pruski bar. Magnus, bym przygotował wszelkie do balsamowania potrzebne materiały i towarzyszył mu do Queretaro. Z głęboką boleścią usłuchałem tego

wezwania. O tej po północy wyjechalśmy z tad i przybyliśmy niezatrzymując się — zmieniliśmy 14 razy konie — przed południem 18go do Queretaro. Popołudniu odwiedziłem skazanego na śmierć Cesarza. Mówiłem z nim po raz drugi, ale w jakże odmiennych warunkach. Pierwszy raz było to w jego pałacu w Meksyku z okazji służy dworskiego, a teraz w wili śmierci jego w więzieniu. Myśl o tym wzruszającym obrocie rzeczy, o zdradzie, która tu była czynna, o upadku wielkiego i szlachetnego człowieka, który stał się męczennikiem swego zacho- wania, który stał się męczennikiem swego sposobu myślenia, przynębiała mnie, lecz tem bardziej zadziwiała działała na mnie, jak wszelka wielkość, która nam w całej swej postaci staje przed oczyma, jako spokojność, jego swoboda, z jaką się poddawał swemu losowi. Zaledwo zdolny byłem powiedzieć słowo, a on, tak bliski śmierci, dodawał mi odwagi i pocieszał mnie.

W d. 19 po godzinie 6ej z rana wywiezieni zostali trzej skazani, każdy w osobnym najtym pozwole na plac egzekucyjny za miasto, gdzie ustawiony był olbrzymi czworobok wojska. Widzów było mało. Mieszkańcy Cesarza Maksymiliana podczas obłączenia zbyt pokochali, ażeby mogli chcieć być świadkami jego zamordowania. Byłem sam jeden z Anstryaków, obecny tej przerażającej scenie. Cesarz odpowiedział na moje pożegnanie spokojnym uśmiechem. Po krótkiej przemowie i pożegnaniu swych towarzyszy niedoli, uścisnął żołnierzy, którzy mieli rozkaz rozstrzelania go, za rękę, obdarzył każdego z nich uncją złota, stanął z dumnie wzniesioną głową, obrócił ku wschodzącemu słońcu, i padł w tył głową kulami przeszły. Kule padły mu w piersi i brzuch. Urągając tak często śmierci i teraz spojrzał jej śmiało oko w oko.

Aby zwłoki Cesarza usunąć z przed oczu profanów, pobiegłem zaraz i przykryłem je prześcieradłem, które w tym celu z sobą przyniosłem i gdy obstalowani przezemnie tragarze nadeszli, ka-załem ciała włożyć w trumnę i odnieść do miasta. Tu wyszło naprzeciw mnie wojsko, i odebrało mi zwłoki. Bar. Magnus wstąpił się i nsiłował skłonił generała Escobedo do wydania ciała Cesarza, lecz ten odmówił. Bar. Magnus posłał następnie dwóch lekarzy, i łącznie z nimi i Drem Basch wzięli się do balsamowania, które z całą troskliwością doprowadziliśmy do końca.

W d. 21 opuściłem Queretaro z bar. Magnusem, który obecnie jest tu jeszcze i z rządem republikańskim gorliwie układa się o wydanie ciała Maksymiliana. Lecz wszelkie jego nsiłowania były dotąd bezowocne; odpowiadają mu wciąż, że ciało ze względu politycznych niemoże być wydane. Jakież to być mogą względy polityczne?

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 23 sierpnia. W przyszłym tygodniu przypadają wpłaty do szkół publicznych, które rozpoczynają kurs swój zimowy w poniedziałek 2go września.

Jedna z obywateli tutejszych znalazła za rogatką Zwierzyniecką w zeszyt poniedziałek 19go b. m. pieniądze i takowe złożyła w jacec rzeźniczej p. Krzywy, dy, jako najbliższemu miejscu zguby. Dotąd nikt jeszcze po te pieniądze się nie zgłosił.

Komisja objeżdżająca okolice dotknięte wylewem rzek, której członkiem z ramienia ministerium delegowanym jest p. Mindel, oglądała d. 15 i 16 uszkodzenia żrządzone w powiecie Tarnobrzskim, i przeznaczyła na wsparcie 9,000 złr. t. j. dla włóścian 4,400 złr. dla dzierżawców 600 złr., a 4,000 na naprawę brzegów i grobel nad Wisłą i Sanem. W powiecie Mieleckim, gdzie szkody były znaczniejsze, otrzymują włóścianie 9,000 złr., 2,300 złr. właściciele dóbr i dzierżawcy, 400 złr. miasteczko Rzechoń a 300 Mielec. Komitety powiatów Ropczyckiego i Kolbuszowskiego oświadczają, iż nie potrzebują wsparcia chwilowego, lecz żądają, aby fundusze mogły być rozdane na ich wsparcie, użyte były na naprawę dróg i brzegów. D. 21go komisja udała się do powiatu Tarnobrzkiego.

W niedzielę grono teatralne krakowskie daje ostatnie przedstawienie gościnne w Poznaniu, poczem wraca do Krakowa, a przez miesiąc września artyści dramatyczni udadzą się może jeszcze na gościnne role, lecz już nie w całym gronie. Z Poznania wynoszą oni z sobą miłe wspomnienie i powodzenia i sympatii, a ta ostatnia objawiła się zarówno w wieściach jak i w upominku, którym młodzież uczciła p. Rapackiego, ofiarując mu na obiedzie danym dla niego puhar srebrny.

Piszę nam z Rakbi 19go sierpnia:

Biskup tarnowski X. Aloizy Pukalski odbywszy wizytę kanoniczną w trzynastu parafiach dekanatu Tym-barskiego i w trzech Makowskiego, a mianowicie w Rabie, Spytkowicach i Rabce, po trzytygodniowym objeździe przybył do Rakbi d. 9 b. m., a przez dwa dni następne pełnił swoje obowiązki duchowne i udzielił sakramentu bierzmania około trzem tysiącom wiernych. Od 12go zaś po dziś dzień używał kąpiel w Rabce, podejmowany przez cały ten czas wraz z kanonikiem X. Miką i X. Ignacym Górskim sekretarzem swoim, kosztom miejscowego plebana X. Marcina Kasprowicza. Wczoraj w dzień urodzin N. Pana, X. Biskup odprawił nabożeństwo w asysten-cji licznej duchowieństwa przybyłego z okolicy, a wieczorem w ogrodzie dworskim właścicieli Rakbi pp. Zubrzyckich, spalono ognie sztuczne przy odgłosie muzyki. Dziś Biskup opuścił Rakbę udając się na dalszy objeźd dycezyi, a naprzód do Szczercza. W końcu miesiąca stanie napowrót w Tarnowie.

W zakładzie kąpielowym w Rabce, bawilo po dziś dzień 137 osób. Większa połowa mieszkań stała nie-zajęta, co po części uderzać musi, gdyż woda rabeńska, mimo swęj skuteczności uznanej przez lekarzy, mimo 8 milowej tylko odległości od Krakowa i korzystnego położenia miejsca na zbiegu pięciu dróg, w otwartęj, zdrowej, górskiej okolicy, nie ściaga liczniejszych gości. A jednak zdanie biegłych przypisuje wdom rabeńskim wyższe zalety od źródeł w Hall i Kreuznach, i w chorobach szczególniej skrofulinicznych nie-wątpliwie wielką moc leczniczą. Kilka lat takiego je-szcze zaniedbania, a zakład ten upadł musi.

Po wylewie Bugu temi czasy została na łakach pobrzeżnych Horoda pamiętnego unia, powłoka gęb-casta 250 morgów okrywająca, podobna do grubej mękiej skóry. Przed kilkoma laty o takim samem zjawisku donosiliśmy w Czasie z Sanockiego. Powto-ka ta, jak ją naturaliści w Krakowie badali pod mi-kroskopem, rozpuszczali i chemicznie rozbiierali, jest pewnego rodzaju grzybem czyli hubką.

Kuryer Warszawski donosi o niezręcznym wy-padku przewidzenia śmierci u ludzi podeszłego wieku. We wai Owile w gubernii Kowieńskiej, obywatel ta-meczny Dominik Magnuszewski (może ojciec poety, bo tego samego co on nazwiska i imienia), będąc

zupełnie zdrow, rozpiął listy do krewnych i przyja-ciel zapraszając ich do siebie na obiedzie oznaczony. Ugościwszy ich, oświadczył im po godzinie, że widzi swój zgon bliski, pożegnał się ze wszystkimi, położył się w łóżko, i spokojnie oddał Bogu ducha.

Wanderer tak chłoszcze korespondentów z Salz-burga do dzienników wiedeńskich:

Kilku umyślnych korespondentów salzburskich do-tutejszych większych dzienników, do wielkiej dopro-wadziło doskonałości dostawę materyałów do budowy, którą Klio kiedyś wzniesie, a znaczy to nie mało, baczaj, że i lokalnie pismemka tutejsze mają tak zwa-nyj specjalnych korespondentów w Salzburgu. Spe-cyalnijszymi od nich być trudno. I tak, jeden z nich, sprawozdawca do świeżo powstałego dziennika, śledzi obie pary cesarskie oczami prawdziwego argusowem, na jakie tylko lokaj się zdobydzie, gdyż pisze o po-wrocie z Algen: „O godz. 7 1/2 zajęto powozy. Cesa-rzowa Eugenia oddała się swoim białym sukien-nyim palemotem, który jej hr. Wilczek podał; Cesa-rzowa Elżbieta zarzuciła na siebie płaszcz angora, który na nią włożył Cesarz, a tenże dopomógł ró-wnież Cesarzowej Eugonii wsiąść do powozu. Tym-czasem Napoleon stojąc w powozie wdział na siebie surdut“. Zdaje się przeto, że Napoleon długo jeszcze zachowywać będzie dla pokoju europejskiego, a mniej-byliśmy skłonni dać wiarę temu domysłowi, gdyby był zamiast „stojąc w powozie“, raczył wdziać na siebie surdut siedząc.

Niemniej uważam jest korespondent pewnego sta-rego dziennika. Nadmieniam on bardzo poważnie, że spis potraw dnia 20 sierpnia był zupełnie tak samo przyzodobiony, jak dnem poprzednio: „Ćwiczenia pa-pieru welinowego z złotem brzegami, u góry herb cesarski złotem i barwami“, z czego oczywiście wy-nika, że na konferencyach, które nie są zupełnie żadne nieporozumienie.

Korespondent pewnego dziennika, w trzech-czwar-tych częściach urzędowego, jak się zdaje dobry zna-jomy „Eglatiny“, jest przynajmniej ponęcającym, cho-ciaż tylko prostuje omyłki. Mówi bowiem: „Napoty-kam właśnie w jednym liście waszego dziennika mały lapsus. Powiedzano tam, że Napoleon bardzo się pod-starzał i kuleje. Nie odmówił on wprawdzie; wszak-żadaję mi się, który go często widywałem w Pa-ryżu, że się także nie podstarzał. Co się tyczy chro-mania, polega ono na pewnym pańskim włożeniu za sobą nogi. Aby na prawdę ochromiał, musiałby chyba upadć.“

Niektórzy z tych korespondentów specjalnych pysz-nią się z tego, że ich różne wysokie osoby nie trakto-wały zbyt po grubiańsku, i że nie wszędzie wypycha-no ich za drzwi; a z tego powodu sadzą się w swo-ich sprawozdaniach na najniższą czelobitność. Na-tomiast Volksfreund każe swemu korespondentowi następujący epizod opowiadać: „Radzono nam z pew-niej strony kompetentnej jechać do Kleissheim we fra-ku i białym krakawie i tam korzystać z naszego pas-se-partout. Wszystko śpieszyło usłuchać tej przyja-znej rady, ale jakież rozczarowanie! Pierwsi co przy-byli, minęli właśnie rozszaliwie kordon strzelców; kie-dy do tych dwóch wyfraczonych przystąpił mistrz dworu hr. Wimpffen i zaprosił ich, aby się wynieśli z parku, albowiem karta podpisana przez prezydenta krajowego nie daje wstępu do posiadłości JOWyoko-ści. Zapomniano wstawić się za dziennikarzami u Ar-cyksięcia; tak więc tego wieczora spotkali ten sam los wszystkich, — a tylko urzędowi redaktorowie Wiener Zeitung i Salzburger Zeitung otrzymali po-przednio pozwolenie.“ A mimo tego tyle reklamy!

A na innem miejscu ten sam krytyk tak pisze o dziennikarzach wiedeńskich w Salzburgu:

Wolno każdemu czytelnikowi tutejszych dzienników takie powziąć sobie wyobrażenie o tem, jak Cesa-rstwo francuscy wyglądają, jakie mu się tylko podoba. W poniedziałkowym dodatku wieczornym do Presse nadmieniamy ję salzburski sprawozdawca: „Cesarz Na-poleon mocno się zestarzał, cera jego pożyłka, rysy bardzo poważne, niemal ponure. Uśmiech, który cią-głe igra mu na ustach, szczególnie sprawia wrażenie.“ Ale zaraz nazajutrz rano ten sam korespondent pi-sze: „Cesarz Napoleon wyglądał wspaniale, zupełnie jak przed laty. Tak samo wyglądał, kiedy go w trzy dni po zamachu Orsiniego widział w ogrodzie tulie-ryjskim przechadzającego się wśród tłumów. Po roku 1860 widziałem go kilka razy w Paryżu, i był tak jak dziś spokojny, blady, nieco marzący, ale czasami zdradzał ślady żelaznej energii.“

Zdaniem korespondenta N. fr. Presse, Napoleon nie umrze, chyba ze starości. Jest on zarazem krep-ki i silny. Postawa jego widocznie bardzo silna, mocna i lekka, z rysów jego poznaj wielką energię. Nie tak to wygląda chorego pochylony człowiek, ale ten, co potrafi trzymać to co weźmie.“ Niemasz przy-najmniej wątpliwości, iż Cesarz nie cierpi na nerki, gdyż korespondent N. fr. Blatt mówi: „Już kiedy Napo-leon wysiadł z pojązdu, pytałem się sam siebie: czy to jest wó śmiertelnie chore Cesarz, jak to opowia-dali niektórzy. Odpowiedź dość głośną dał mi pewien sławny Wiedeńczyk opodal stojący: „Ten człowiek nie choruje na nerki, lecz co najwięcej, że strudzony podróżą.“

Natomiast zapewnia korespondent do N. Tagesblatt, który tylko „o pięć kroków stał od Cesarza“, i „pe-łnym wzrokiem“ spojrzał na niego, że Cesarz wygląda jak starzec. Policzek jego obwisłe i żwidge, a cera ich ciemnożółta nie jest cęą naturalnego zdrowia. Zdaniem bystrego korespondenta innego dziennika, jest to postać bardzo dobronudna, przyjemna, a rysy jego są w ogóle „dzisiaj mękkie.“ Bystrzejzym je-szcze jest maluje portretowy Fremdenblattu, który tak go maluje swoim piędzlem:

„Napoleon robi wrażenie człowieka cierpiącego. Niechęć utrzymywać, jak to niektórzy dostrzegli, że Cesarz nieco chroma, ale to można było widzieć, że chodzić mu nie łatwo. Również marmurowe rysy twarzy opowiadają o cierpieniach ciała, a młody i du-cha; oko ma blask niejako nieruchomy, mdły; zimna, obrachowana spokojność, wielka siła w panowaniu nad sobą daje się wyczuć w tych bardziej może nieco sztucznej niż naturalnej nieruchomości rysach.“ Pędzel Wiener Abendpost maluje oboje Cesarstwo kilkoma pociągami:

„Oboje Cesarstwo wyglądała kwitnąco; rysy ich oblane były wyrazem przyjaźni i miłości, i uprzejmości, który sprawiał na obecnych wrażenie ujmujące.“ Nie-żle także wydają się te słowa o Cesarzowej Eugonii: Kiedy jeden unosi się na „wiotkiem zjawiskiem“ Cesarzowej Eugonii, inny przedstawia ją jako „małą okragłą, pulchną damę z świeżym rumieńcem i cudownie drobna nóżką“, która robi wrażenie „zmysło-wej pigmionki“, jeden mówi o „czystej blondynie w sty-lu więcej angielskim niż hiszpańskim“, drugi zaś na-zywa Cesarzową „prototypem francuski, tak jak zwy-klismi ją sobie wyobrażać.“ i t. d. i t. d.

Dnia 23go sierpnia przeciągały chmury, które nad ranem i rano dnia tego sprowadziły deszcz, lecz wieczorem zupełnie ustąpiły z widnokręgu. Ciepło w cieniu doszło do + 18°2 od + 12°8 R. Wiatr zachodni przeszedł ku wschodniemu. Barometr do 26j

godziny po południu doszedł do 330°41, otdąd nie-znacznie się tylko podnosił, wskazywał bowiem o 6ej godzinie rano dnia 24go sierpnia 330°4; termometr zaś + 11°6 R. Rano gruba mgła.

W niedzielę dnia 25go sierpnia, Śgo Ludwika króla; w poniedziałek dnia 26go sierpnia, Śgo Aleksandra i Śgo Zefiryna papieża.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 23 sierpnia. Wczoraj bardzo mało zwieziono zboża z Królestwa Polskiego na granicę, tudzież nieco z okolicy po tej stronie komory grani-czej. Tutejsi skupcywascie płacili żyto po złp. 25 do 26 1/4; pszenicę płacono tak za gotowe ziarno, jak zamówione na przyszły tydzień po złp. 39 do 40.

W Krakowie dzisiaj bardzo mały był przywóz zbo-ża na targ z powodu ulewnej deszczu we czwartek wieczór i przez noc całą. Młynarze z Górnośląska, których się spodziewano, nie przybyli, wyjąwszy kilku. Również nie spieszili się posiadacze zboża ze sprzedaży, albowiem nadeszły z zagranicy doniesienia, iż ceny trzymają się dobrze. Pszenicę banacką tutej-szego siewu płacono po złr. 12.25 do 12.40 i 12.50; białą polską w nowem suchem, gładkiem ziarnie po złr. 12.50, 12.60 do 12.70 za 172 f. wied. Żyto no-we po złr. 7.50 do 7.70 w miarę dobroci i suchości; jęczmień 6 złr. do 6.10 za 144 funt. wied. Nowy owies od złr. 3.30 do 3.50 za cetnar bez opłaty kon-sumpcyjnej. Rzepak trochę zaniedbany. Żądano za niego 12 do 12 1/4 złr.

Nadesłane:

Bilety udziału moich ogólnie ulubionych gier to-warzyskich z 10 miesięczną wpłatą po pięć złr. są znnowo do nabycia, w kantorze wymiany Jana Rosnera w Cieszyne.

Przegląd polityczny.

Depeze telegraficzne.

Drezno 22 sierpnia. Korespondencya z Salz-burga w Dresdner Journal zapewnia: Zjazd mo-narchów ma na celu porozumienie się w ten spo-sób co do wszystkich kwestyj europejskich, aby otdąd oba gabinety mogły traktować kwestye już istniejące i nowo wywiązujące się z jednokowego punktu zapatrywania się. Układy miały być pro-wadzone wprost między Cesarzem Napoleonem a bar. Benstem na podstawie programu Bensta.

Stokholm 22 sierpnia. Uczęła dla gości francu-skich w Hasselback wypadła bardzo uświeicie. Bar. Raab wznosił zdrowie króla Karola XV; generał Hazelinus zdrowie Cesarza Napoleona; Richard na-cześć wolnej Szwecji, gdzie zasady z r. 1789 zna-lazły uznanie; Hierta na cześć dziennikarstwa fran-cuskiego.

Paryż 22 sierpnia. La France pisze: Liczba powstańców hiszpańskich nie przekosi 800; pra-wie cała Hiszpania ogłoszona jest w stanie obłą-żenia. W Madrycie i okolicach żadne zamieszki nie zaszły. Wyślano do Katalonii pięć pułków pie-choty i trzy szwadrony jazdy. Słychać, że generał Prim przybył do Katalonii.

Paryż 23 sierpnia. Monitor donosi: List z Me-nyku z d. 20 lipca potwierdza, co już powiedzia-no o położeniu poselstwa francuskiego i prawdo-podobieństwie rychłego jego objazdu. Sprawujący interes Austrii odejchali przez Tampico do Eu-ro-py; sprawujący interes Belgii i Włoch pozos-tali w stolicy. Juarez odbył 18go wjazd do sto-licy, ogłosił proklamacyę ułożoną w wyrazach dość umiarkowanych. Od stracenia Vidaurrogo, nie are-ztowano żadnej ze znakomitszych osób. — Moni-tor ogłasza telegram z Madrytu z 21go, który do-nosi, że stan obłążenia zaprowadzony został jako środek zapobiegawczy. Bandy w Katalonii i Ara-gonii rozbiły wszędy bez trudności. Rząd nie miał jak się zdaje żadnej obawy pod względem wypad-ku ruchu, który uważa za stłumiony.

Madryt 21 sierpnia. Bandy powstańców w Ka-talonii pobite i rozproszone. Wielu powstańców jest schwytanych; inni dobrowolnie się stawiają, aby korzystać z amnestyi (o jej wydaniu nie do-dajemy nie słyszeliśmy. Red.) Coutrera z bandą swoją pobity został w prowincyi Lerida i z resztą nie-dobitków uchodził ku granicy francuskiej. Powsta-nie w Katalonii uważane jest jako stłumione. Ban-da powstańców w Kastylji pobita, rozprzeczła się po prowincyi Walencyi. Byli generał Pierard w A-ragonii, w odwrocie swoim do Francyi popelnili wiele nadużyć. W innych stronach Hiszpanii ani jeden żołnierz nie złączył się z powstaniem.

Bukareszt 22 sierpnia. Prezes ministrów Kre-tulesko wystąpił z gabinetem. Przemieslenie minis-teryalne trwa ciągle. Jeszcze niemasz nie pewnego, kto otrzyma polecenie złożenia nowego gabi-ne-tu. — Sir Moses Montefiore przybył tutaj.

Konstantynopol 22 sierpnia wieczór. Wia-domość podana w dzienniku La Turquie, jakoby Sultán zaprosił Cara do Konstantynopola, okazała się być błędną. Niemasz również pewności, czy książę Gorcezków przybędzie do Liwadii.

Skończył się zjazd salzburski, lecz w ciągu o-statnich 24 godzin nie takiego nie przybyło, co-by mogło stanowić dać objaśnienie o rezultacie to-go spotkania się monarchów. W artykule wstę-pnym przedstawiamy zapatrywanie się na ten zjazd, na podstawie wiadomości udzielonych nam z wiarogodnego źródła; podajemy również powy-żej artykuł wiedeński Debatty napisany w tym przedmiocie, a którego krótką treść wczoraj nam telegrafowano. Francuskie dzienniki dosyć obo-jętnie zjazd ten traktują, a półurzędowe bardziej się siłą na frazesa o sympatii, niż na skazów-ki polityczne. Deputowany wiedeński Schindler miał rozmowę z Napoleonem i niemal szczegółowo po-dał ją do wiadomości, a my ją powtarzamy wy-żej. Myliliby się jednak, koby mniemał, że Cesa-rz Napoleon zwierzył się p. Schindlerowi z za-miarów swoich.

Calkiem zewnętrzne, bez żadnego poglądu po-litycznego telegramy wiedeńskie o zjeździe salzburskim dają pochop paryskim dziennikom do żartów. Z tego powodu powiada La France, trze-ba szukać klucza do tajemnicy salzburskiej nie w telegrafowanych objawieniach, lecz w widocznem położeniu politycznem. Europa znajduje się w e-poce przejściowej, dzieło r. 1815 zniwieczone, a w jego miejscu nie jeszcze nowego nieustanęło. W tem zagadkowem położeniu Austrii i Francya wspólnością interesów i koniecznością ku sobie

pociągnięte, pragną położyć tamę żądom zabo-rczym. Zbliżenie się Austrii i Francyi jest przeto rękojmią pokoju, kładąc zapórę ambicyom w Niem-czech a z pomocą Anglii także na Wschodzie po-łożyć je będzie w stanie.

Nordd. allg. Ztg poświęca zjazdowi salzburskie-mu artykuł wstępny, w którym usiłuje dowieść, że zjazd ten wcale Prus nie obchodzi, i nie dzi-wi się, że Austria przewidując bliskie wypadki na Wschodzie, obmyśla wczasy, jaką rolę zająć jej przypadnie. „Wszelako — mówi organ rządo-wej pruski — nie zdaje się bynajmniej prawdopo-dobnem, aby porozumienie się Francyi i Au-strii, choćby miało sprowadzić obustronne zobowiązania, samo jedno mogło wystarczyć do ozna-czenia stanowiska Austrii wobec domniemanego przesilenia na Wschodzie“. Nordd. allg. Ztg wi-dzi dla Austrii jedyny kierunek polityczny w przy-mierz z Niemcami, i przypomina, że przymierze jej z Francją i Anglią podczas wojny wschodniej nie wyszło na jej korzyść.

Gazeta Krzyżowa przypomina sobie dawny ton przechwałkowy i powiada dziś ze względu na zjazd salzburski: „Co do nas, można być zupełnie pe-wnym, że bynajmniej nie myślimy o wojnie i za-czepe, o przymierzach zbrojnych i zdobyczach. Ale również pewnym być można, że żadna po-gróżka, ani szczeniawne orężem, a w końcu żadne oczekiwanie wojny choćby największej nie zdoła nas zatrwożyć. Co mamy, będziemy trzymać, a w danym razie przeciw całemu światu uzbrojone-mu! Tylko nie łudźcie się!“

Minister wojny pruski jen. Roon bawi obecnie w Lugano w Szwajcaryi. To daje powód do róż-norodnych wniosków, gdyż Lugano jest siedzibą Mazziniego.

Bióro telegraficzne Reutersa ogłosiło wiadomo-ść o podaniu się do dymisyi pruskiego ministra ma-rynarki i powołaniu na jego miejsce kontradmira-ła Jachmanna, niegdyś dowódcy floty niemiec-kiej. Nordd. allg. Ztg zupełnie temu zaprzecza.

Dość porównać z sobą wszystkie depesze z Ma-drytu dotąd wysyłane, a które wyłącznie pocho-dzą ze źródła urzędowego, aby się przekonać, że depesze te zostają w zupełnej jedności z drugimi sprzeczności. Naprzód głosili ciągle, że w Hiszpa-nii panuje wszędy sokoćność, a samo to ogłosza-nie musiało naprowadzać na myśl, że musiało nie być bardzo spokojnie. Którzy bowiem rząd rozsy-la telegramy, że w kraju jego spokojnie, jeżeli spokojność nie była naruszona. Następnie, gdy już z Perpignan z nad granicy Katalonii dowiadywa-no się w Paryżu o zamieszkach, nrzędowe tele-gramy hiszpańskie opowiadały, że garstka po-wstańców, która z Francyi wtargnęła, w puch rozbita została, i uchodzi do Francyi. Donoszono potem o licznych aresztowaniach w Barcelonie, o ogłoszeniu stanu obłążenia w całej Hiszpanii. Te-raz dowiadujemy się z telegramu rządowego, że powstanie jest czy też było nie tylko w Katalonii, lecz oraz w Leridzie, Kastylji, Aragonii, Wale-cyi, a zatem we wschodniej północnej i w środko-wej części Hiszpanii; oczywiście nie wiemy, czy w Gaudadzie, Mureyi, Leonie, Estremadurze itd. jest cicho; lecz słowa telegramu madryckiego mó-wiące, że w innych częściach Hiszpanii żaden żołnierz nie wziął udziału w powstaniu, dowodzą, że w prowincjach wymienionych żołnierze brali udział w powstaniu, tudzież że i w prowincjach niewymienionych w depeszy, jest lub też było po-wstanie, a tylko że wojsko trzymało się od niego zdala. La France mówi o wysłaniu do Katalonii i Aragonii posiłków; z tego wynika przeto, że tamedzi generałi kapitanowie nie czuli się na siłach sprostać ruchom. Kapitan Katalonii miewa zwykle wielkie siły zbrojne pod swemi rozkazami, a Barcelona miała zawsze mocną załogę dla utrzymania na wodzy fabrycznej ludności tego mia-sta; na pokonanie przeto takich band po sto lub parsetat ludzi leżących, do jakich się przyznawa-no, nie byłoby potrzeba żądać posiłków z Madry-tu. Z tego się pokazuje, że powstanie znaczniej-szymi rozrządza siłami, że wojsko bierze w niem przynajmniej częściowy udział, i że powstanie roz-ciaga się na kilka prowincyi.

Jak donoszą Gazecie Augsburgskiej z Paryża, je-nerał Langiewicz miał przed niejakim czasem przedłożyć rządowi francuskiemu memoriał o Bul-garyi, oparty na własnem naczemnym rozpatrzeniu się w tamedziach stosunkach. Memoriał ten nie, zaprzecza, że w Bulgarii panuje wielki ruch u-mysłowy, który obchodzić musi polityków. Bul-garowie nie są przychylni Rosyi, lecz oczekują od Porty zadosyćczynienia i zaprowadzenia nowo-cześniejszych reform, równouprawnienia i reprezen-tacji narodowej. Pod wpływem Francyi i w chęci oddalenia się od Rosyi, zaczęło się w Bulgarii przech

